

Wszystkie zadania w teście oparte są na fragmentach lektur obowiązkowych oraz innych kontekstowych tekstach kultury zamieszczonych powyżej poleceń. Przeczytaj uważnie teksty i odpowiadaj na pytania własnymi słowami, chyba że polecono inaczej. Odpowiadaj w miejscu przeznaczonym do tego. Zapisy w brudnopisie nie będą oceniane. Nie używaj zmywacza ani korektora, ewentualne błędne zapisy przekreśl. Na rozwiązanie testu masz 60 minut. Poleceń jest 20, a punktów do zdobycia maksymalnie 30. **POWODZENIA!**

Tekst 1

Władysław Stanisław Reymont *Chłopi*

... Rzędy kobiet czerwieniły się na kopaniskach... rozlegał się grochot zsypywanych do wozów kartofli... miejscami orano jeszcze pod siew... stada krów srokatych pasły się na ugorach... długie, popielate zagony rdzawiły się młodą szczotką zbóż wschodzących... to gęsi, niby płaty śniegów bielily się na wytartych, zrudziałych łąkach... krowa gdzieś zaryczała... ogniska się paliły i długie, niebieskie warkoczce dymów ciągnęły się nad zagonami... wóz zaturkotał albo pług zgrzytnął o kamienie... to cisza znowu obejmowała ziemię na chwilę, że słychać było głuchy bełkot rzeki i turkot młyna, schowanego za wsią, w zbitym gąszczu drzew pożółkłych... to znowu śpiewka się zerwała lub krzyk nie wiadomo skąd powstały leciał nisko, tłukł się po brzdach i dołach i tonął bez echa w jesiennej szarości, na ścierniskach oprzędzonych srebrnymi pajęczynami, w pustych sennych drogach, nad którymi pochylały się jarzębiny o krwawych, ciężkich głowach... to włączono role i tuman szarego, przesłonecznionego kurzu podnosił się za bronami, wydłużał i pełzał aż na wzgórze i opadał, a spod niego niby z obłoku wychylał się bosy chłop, z gołą głową, przewiązany płachtą – siedł wolno, nabierał ziarna z płachty i siał ruchem monotonnym, nabożnym i błogosławiącym ziemi, dochodził do końca zagonów, nabierał z worka zboża, nawracał i z wolna podchodził pod wzgórze, że najpierw głowa rozczochrana, potem ramiona, a w końcu już był cały widny na tle słońca z tym samym błogosławiącym ruchem siejby; z tym samym świętym rzutem rozrzucał zboże, co jak złoty pył kolistym wirem padało na ziemię.

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, T.1., Warszawa 1958

1. Oceń prawdziwość podanych stwierdzeń odnoszących się do przytoczonego fragmentu *Chłopów*.
Zaznacz P, jeśli stwierdzenie jest prawdziwe, lub F – jeśli jest fałszywe. 1 p

1.	Opis przedstawiony we fragmencie <i>Chłopów</i> świadczy o wykorzystaniu przez autora techniki impresjonistycznej.	P	F
2.	Nagromadzenie w tekście epitetów kolorystycznych służy zobrazowaniu pory roku.	P	F
3.	Opis rolnika siejącego zboże jest utrzymany w konwencji realistycznej.	P	F

Tekst 2

Stanisław Wyspiański *Wesele*

Kto mnie wołał,
czego chciał
– zebrałem się,
w com ta miał:
jestem, jestem
na Wesele,
przyjedzie tu gości wiele,
żeby ino wicher wiał.
Co się w duszy komu gra,
co kto w swoich widzi snach:
czy to grzech,
czy to śmiech,
czy to kapcan, czy to pan,
na Wesele przyjdzie w tan.

Stanisław Wyspiański, *Wesele*, Wrocław 1994

Tekst 3



S. Wyspiański *Chochóły*, pastel, 1898

2. Co łączy obraz z zamieszczonym fragmentem dramatu Stanisława Wyspiańskiego? Uzasadnij odpowiedź, odwołując się do obu dzieł.

2 p

.....

.....

.....

.....

.....

3. W kontekście całego dramatu wyjaśnij symboliczne znaczenie postaci wypowiadającej się w podanym fragmencie *Wesela* S. Wyspiańskiego.

1 p

.....
.....
.....

Tekst 4

Stefan Żeromski *Przedwiośnie*

Idąc ulicami miasta, gdy mgła zimowa zwisała nad opuchłymi domami, Cezary wodził się za bary ze swoją duszą. [...] Cóż mógł poradzić na to wszystko – sam jeden? [...] Wyszedł na szeroką ulicę. Było tu pełno ludzi, rozbryzgujących nogami rzadkie błoto. Śnieg z ulic pozgarniany tworzył jakoweś szańce wzdłuż chodników. Ludzie pomykali tymi chodnikami. Nogi ich tonęły w wilgoci i brudzie, a głowy zanurzały się we mgłę wielkowiejską. Wszyscy razem tworzyli dziwaczną fantasmagorię człowieczego życia. W głowie Cezarego huczały słowa oskarżeń. W jego uszy wrzynał się śmiech wszystkich tamtych. Oskarżali go! Przeciwno niemu kierowali wszystkie te straszliwe historie i swój śmiech bezlitosny. Czego chcieli od niego? Ach, czuli w nim przecież wroga, ponieważ uczestniczył w bitwach przeciwko armii czerwonej. Dlatego otoczyli go kołem tak zaciekłej nienawiści. Gdyby nie to, że się bił w bitwach i szedł polami na przełaj, szukając ojcowskich szklanych domów... Zaniósł się w nim męczarnia, jak wycie samotnego psa w pustym polu. [...] – Chcą tu stworzyć raj ziemski – taki jak w Baku – mruknął do siebie. Ten śmiech pocziwy pokrzepił go trochę i wsparł jak dobry kolega. Cezary zapiął się lepiej i szybciej poszedł przed siebie. Było mu zimno. Lepka wilgoć topniejącego śniegu, przepojonego nawozem i uryną, wsączała się w ciało aż do kości. – Napić się czego! Rozgrzać się, u diaska!

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Wrocław 1982

4. Wyjaśnij symboliczny charakter opowieści o szklanych domach oraz jej znaczenie w całej powieści Stefana Żeromskiego.

2 p

.....
.....
.....

Tekst 5

Witold Gombrowicz *Ferdydurke*

– Co, co? – zawołał Pimko. – Ja miałbym zważyć o czystości młodzieży naszej? Przenigdy! Za stary jestem wyga życiowy i pedagogiczny! Wyszedł zza drzewa, a uczniowie, widząc jego postać absolutną, wydali dziki ryk. – Kochana młodzieży! – przemówił, gdy się nieco uciszyli – Nie sądźcie, że nie wiem, iż używacie między sobą nieprzyzwoitych i brzydkich wyrazów. Wiem o tym doskonale. Ale nie obawiajcie się, żadne, nawet najgorsze, wybryki nie zdołają we mnie naruszyć tego głębokiego przekonania, że jesteście w gruncie skromni i niewinni. [...] A co do brzydkich wyrazów, wiem, że powtarzacie je, nie rozumiejąc, ot, dla popisu, pewnie któryś nauczył się ich od służącej. No, no, nic w tym nie ma złego, przeciwnie – niewinniejsze to, niż wam się zdaje. Kichnął i wytarłszy nos z zadowoleniem, skierował się do kancelarii pogadać z dyr. Piórkowskim w mej sprawie. A matki i ciotki za płótem wpadły w zachwyt i biorąc się w ramiona, powtarzały: – Cóż za wytrawny pedagog! Pupcię, pupcię, pupcię mają maleństwa nasze!

Witold Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 2007

5. Jaka konwencję reprezentuje przytoczony fragment *Ferdydurke*? Uzasadnij odpowiedź, ilustrując ją przykładem z fragmentu. 2 p

.....

.....

.....

.....



6. Jaki obraz człowieka przedstawia W. Gombrowicz w *Ferdydurke*?
Odpowiedz interpretując fragment powieści i zamieszczoną obok ilustrację. 1 p

.....

.....

.....

Tekst 6

Krzysztof Kamil Baczyński *Pokolenie*

I tak staniemy na wozach, czołgach,
na samolotach, na rumowisku,
gdzie po nas wąż się ciszy przeczołga,
gdzie zimny potop omyje nas,
nie wiedząc: stoi czy płynie czas.
Jak oba miasta z głębin kopane,
popielejące ludzkie pokłady
na wznak leżące, stojące wzwyż,
nie wiedząc, czy my karty iliady
rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie,
czy nam postawią z litości chociaż
nad grobem krzyż.

Krzysztof Kamil Baczyński, *Pokolenie*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, t. 2. Kraków 1970

7. Na podstawie fragmentu wiersza K. K. Baczyńskiego *Pokolenie* wyjaśnij, na czym polega tragizm pokolenia Kolumbów. 2 p

.....

.....

.....

.....

.....

Tekst 7

Krzysztof Kamil Baczyński *Z głową na karabinie*

Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzucę pod wiatr jak granat,
piersi zgniecie czas czarną łapą;
bo to była życia nieśmiałość,
a odwaga – gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.
4 grudnia 1943

Krzysztof Kamil Baczyński, *Z głową na karabinie*, [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, t. 2., Kraków 1970

8. Czy w podanym fragmencie wiersza K. K. Baczyńskiego realizowana jest koncepcja poezji tyrtejskiej? Uzasadnij odpowiedź, odwołując się do wiersza *Z głową na karabinie*. 1p

.....

.....

.....

.....

Tekst 8

Tadeusz Borowski *Proszę państwa do gazu*

Dużo, dużo aut pojechało do krematorium. Już kończą. Trupy porozkładane na rampie zabiera ostatnie auto, kłamoty są załadowane. Kanada objuczona chlebami, marmoladą, cukrem, pachnąca perfumami i czystą bielizną, ustawia się do odmarszu. Kapo kończy ładowanie kotła od herbaty złotem, jedwabiami i czarną kawą. To na bramę dla wachmanów: puszcza komando bez kontroli. Parę dni obóz będzie żył z tego transportu: zjadał jego szynki i kiełbasy, konfitury i owoce, pił jego wódki i likiery, będzie chodził w jego bieliźnie, handlował jego złotem i tłumokami. Wiele wyniosą cywile za obóz, na Śląsk, do Krakowa i dalej. Przywiozą papierosy, jajka, wódkę i listy z domu. Parę dni będzie obóz mówił o transporcie „Sosnowiec-Będzin”. Był to dobry bogaty transport.

Tadeusz Borowski, *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*, Warszawa 1977

9. Na podstawie podanego fragmentu *Proszę państwa do gazu* oraz znajomości całego opowiadania Tadeusza Borowskiego wyjaśnij pojęcie „człowiek zlagrowany”. 1p

.....

.....

.....

.....

Tekst 9

Hanna Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*

Dlaczego zostałeś lekarzem? [...] Ala zapisała mnie na medycynę, więc zacząłem tam chodzić, ale mnie to nic a nic nie interesowało, i kiedy wracaliśmy do domu, to znowu kładłem się na łóżku. [...] Któregoś dnia wpadłem na jakiś wykład [...] i usłyszałem, że profesor mówi: „Kiedy lekarz wie, jak wygląda oko chorego, jak wygląda skóra, jak język, to powinien wiedzieć, co temu choremu jest”. Spodobało mi się to. Pomyślałem, że choroba człowieka jest rozsypaną łamigłówką, i jak się ją dobrze złoży, to się wie, co jest w człowieku, w środku. Od tej pory zająłem się medycyną, a dalej już może być to, od czego chciałaś zacząć, a co zrozumiałem znacznie, znacznie później: że jako lekarz mogę nadal odpowiadać za życie ludzkie. [...] – Wiesz, w klinice, w której potem pracowałem, była taka wielka palma. Stawałem czasem pod nią – i widziałem sale, na których leżeli moi pacjenci. [...] Większość ludzi w owych salach skazana była na śmierć. Moje zadanie polegało na tym, żeby możliwie najwięcej spośród nich ocalić – i uprzytomniłem sobie kiedyś pod palmą, że właściwie to jest to samo zadanie, co tam. Na Umschlagplatzu. Wtedy też stałem przy bramie i wyciągałem jednostki z tłumu skazanych. – I tak stoisz przy tej bramie przez całe życie? – Właściwie tak. A kiedy nic już nie mogę zrobić, pozostaje mi jedno: zapewnić im komfortową śmierć. Żeby nie wiedzieli, nie cierpieli, nie bali się. Żeby się nie poniżali. [...] Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie, dopiero kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią. – Na tym polega przecież moja rola. Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 2001

10. Na podstawie fragmentu reportażu H. Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem* zinterpretuj, jak Marek Edelman rozumiał powołanie lekarza. 2 p

.....

.....

.....

.....

Tekst 10

Gustaw Herling-Grudziński *Inny świat*

Człowiek głodny nie filozofuje, gotów jest zrobić wszystko, aby zdobyć dodatkową łyżkę stawy. Toteż fascynacja normą była nie tylko przywilejem ludzi wolnych, którzy ją ustalili, ale i najprostszym nakazem instynktu życia niewolników, którzy ją wypełniali. W brygadach pracujących zespołami po trzech lub czterech więźniów najgorliwszymi stróżami normy byli sami więźniowie, gdyż normy obliczało się również zespołowo, dzieląc je przez ilość pracujących. W ten sposób znikało poczucie solidarności więziennej,

ustępując miejsca nieprzytomnej pogoni za procentami. Niewykwalifikowany więzień, który znalazł się w zgranym zespole robotników, nie mógł liczyć na żadne względy; po krótkiej walce musiał ustąpić, przenosząc się do zespołu, w którym często jemu z kolei przypadało doglądać słabszych towarzyszy. Było w tym wszystkim coś niehumanicznego, coś łamiącego bezlitośnie jedyną więź łączącą, zdawałoby się, więźniów w sposób naturalny – ich solidarność w obliczu prześladowców.

Gustaw Herling-Grudziński, Inny świat, Warszawa 1998

11. Wyjaśnij, na czym polega *inność* świata przedstawionego w utworze Herlinga-Grudzińskiego. 2 p

.....

.....

.....

.....

.....

Tekst 11

Albert Camus *Dżuma*

To, co odnosi się do wszelkiego zła na tym świecie, odnosi się również do dżumy. Pozwala urosnąć niektórym. Kiedy się jednak widzi biedę i cierpienie, jakie przynosi, trzeba być szaleńcem, ślepcem lub łajdakiem, żeby się na nią zgodzić. [...]

- Kiedy wybrałem ten zawód, był to wybór w pewien sposób abstrakcyjny; bo chciałem być lekarzem, bo jest to zawód jak każdy inny, jeden z tych, który wybierają młodzi ludzie. Może także dlatego, że nastęrczał szczególne trudności dla syna robotnika jak ja. A potem zobaczyłem, jak się umiera. Czy pan wie, że są ludzie, którzy nie zgadzają się na śmierć? Czy słyszał pan kiedy kobietę krzyczącą: „Nigdy!” w chwili śmierci? Ja słyszałem. I zrozumiałem wtedy, że nie będę mógł się do tego przyzwyczaić. Byłem wówczas młody i zdawało mi się, że moja niechęć godzi w porządek świata. Potem stałem się bardziej skromny. Po prostu nie jestem wciąż przyzwyczajony do widoku śmierci. Nie wiem nic więcej. Ale w końcu... [...]

- W końcu... - podjął doktor i zawahał się jeszcze, patrząc na Tarrou z uwagą - jest to sprawa, którą człowiek taki jak pan potrafi zrozumieć; skoro jednak śmierć ustanawia porządek świata; może lepiej jest dla Boga, że nie wierzy się w niego i walczy ze wszystkich sił ze śmiercią, nie wznosząc oczu ku temu niebu, gdzie on milczy.

- Tak - potwierdził Tarrou – rozumiem. Ale pańskie zwycięstwa zawsze będą tymczasowe, tylko tyle. Rieux jakby się zasepił.

- Zawsze, wiem o tym! Ale to nie powód, żeby zaniechać walki.

- Nie, to nie powód. Ale wyobrażam sobie teraz, czym ta dżuma jest dla pana.

- Tak - powiedział Rieux. – Niekończącą się klęską.

Albert Camus, Dżuma, Warszawa 1981

12. Analizując fragment powieści, omów postawę doktora Bernarda Rieux wobec dżumy. 2 p

.....

.....

.....

.....

.....

.....
.....
.....
.....

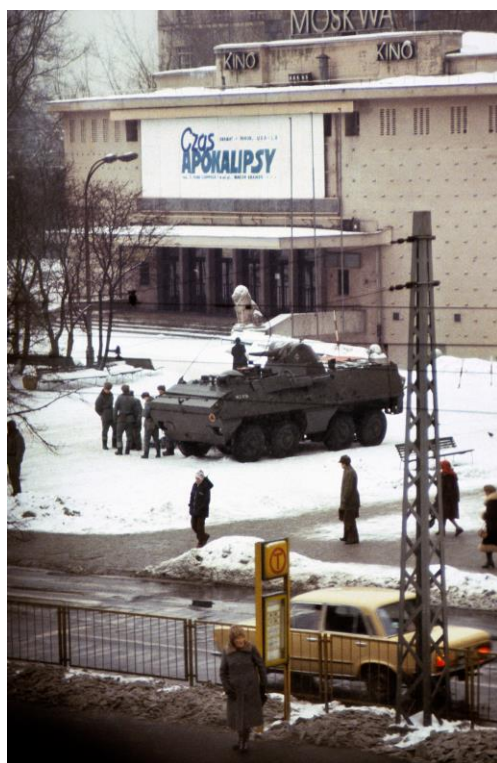
Tekst 12

George Orwell *Rok 1984*

Za plecami Winstona głos płynący z teleekranu wciąż trąkotał o wytopie surówki i przekroczeniu Dziewiątego Planu Trzyletniego. Teleekran służył równocześnie za odbiornik i nadajnik, dostatecznie czuły, żeby wychwycić każdy dźwięk głośniejszy od zniżonego szeptu; co więcej, jak długo Winston pozostawał w zasięgu metalowej płyty, był nie tylko słyszalny, lecz także widoczny. Nikt oczywiście nie wiedział, czy w danym momencie jest obserwowany. Snuto jedynie domysły, jak często i według jakich zasad Policja Myśli prowadzi inwigilację. Nie sposób też było wykluczyć, że przez cały czas nadzoruje wszystkich. Tak czy inaczej, mogła się włączyć w dowolny kanał, kiedy tylko chciała. Pozostawało więc żyć z założeniem – i żyło się, z nawyku, który przeszedł w odruch – iż każde słowo jest podsłuchiwane, a każdy ruch pilnie śledzony, chyba że w pomieszczeniu panuje akurat mrok.

George Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 2014

Tekst 13



Fotografia **Chrisa Niedenthala**¹

¹ Chris Niedenthal (ur. 21 października 1950 w Londynie) – polski fotograf, laureat wielu nagród międzynarodowych. Fotografia wykonana została w Warszawie 14 grudnia 1981 roku, a więc dzień po wprowadzeniu stanu wojennego.

14. W kontekście powieści George’a Orwella wyjaśnij symboliczne znaczenie fotografii Chrisa Niedenthala. W uzasadnieniu odwołaj się do obu tekstów kultury.

2p

Tekst 14

Olga Tokarczuk *Profesor Andrews w Warszawie*

Następnego dnia, gdy upewnił się, że telefon wciąż nie działa, znalazł czynny mały sklep na swoim osiedlu. [...] Gdy wychodził, przywieźli właśnie chleb i sklep zapełnił się w ciągu kilku minut. Ustawił się w ogonku i sprzedawczyni bez pytania podała mu bochenek; zapłacił i odszedł. Widocznie jednak ciągnęło go do ludzi, pociągał go ciepły tłum ustawiony w długie kolejkowe wężyki, bo nie chciało mu się wracać od razu do ciasnej i pustej kawalerki. Zatrzymał się przy blaszanych stołach ustawionych wprost na chodniku, przed którymi ludzie posłusznie stali w ogonku. Patrzył na ich twarze, szukał wśród nich Goshy, może gdzieś tu była. Ludzie milczeli złowrogo. Byli poważni, spięci, jakby niewyspani. Przytupywali. Najbardziej ponury naród świata. A mimo to przystanął koło nich. Nie, nie dlatego, że ich potrzebował, ale dlatego, że płynęło od nich zwyczajne ludzkie ciepło. Mroźne powietrze topniało od ich oddechów. Patrzył na opatulone sprzedawczynie, które odławiały z wielkich beczek dorodne szare karpie. [...] Ucho profesora Andrewsza złapało melodię tej kantyczki i teraz śpiewało mu w głowie: „Żywą czy na miejscu?”. Profesor mógł się tylko domyślać znaczenia. [...] Przeszedł go dreszcz. Miał wrażenie, że bierze udział w religijnym rytuale. Zabijanie ryby. „Żywą czy na miejscu?”, te powtarzane słowa hipnotyzowały go. Zapragnął nagle włączyć się w tę okrutną powtarzalność i odejść z martwą rybą w siatce, jak wszyscy. Bezwiednie stanął w ogonku, ale gdy zobaczył mały, czteroosobowy oddział żołnierzy z psem, otrzeźwiał. Zawstydził się nawet. Ludzie w milczeniu odwrócili wzrok od żołnierzy. Patrzyli teraz na własne stopy albo gdzieś w powietrze. Profesor z rozpaczą pomyślał o swoim londyńskim gabinecie, o książkach i ciepłe elektrycznego kominka.

Olga Tokarczuk, *Profesor Andrews w Warszawie*, [w:] *tejże*, *Gra na wielu bębenkach*, Kraków 2007

15. Wypisz z tekstu dwa różne sformułowania, które informują o czasie akcji w utworze. Na ich podstawie określ czas wydarzeń historycznych przedstawionych w opowiadaniu O.Tokarczuk. 1 p

Żołnierze i warszawiacy stoją przed kinem Moskwa, na którym wisi plakat wyświetlanego wówczas filmu Francisca Forda Coppoli *Czas Apokalipsy*.

.....

.....

Tekst 15

Jacek Dukaj *Katedra*

Więc teraz Katedra. Olbrzymia, wspaniała. Wychodzisz ze śluz biosfery i widzisz ją – Katedrę – przed/ponad sobą: poszarpany cień na tle gwiazd. Trzeba światła, żeby docenić jej architekturę. [...] Katedra jest przede wszystkim Tajemnicą. [...] To nie jest budynek, to rzeźba. Ale też i nie rzeźba. Ugerzo, zamawiając speczywokryst, wiedział, że to, co tu wyhoduje, nie będzie służyć zwykłym celom, że funkcjonalność Katedry nie ma znaczenia wobec jej symboliki. Ograniczenie było tylko jedno: grób Izmira i ołtarz – one mieściły się wewnątrz, objęte autonomiczną minibiosferą, dla nich musiało ocaleć miejsce, wolne dojście dla wiernych. Resztę pozostawiono wyobraźni designerów oraz ergodyczności założonych algorytmów wzrostu. Siew objął zatem wnętrze okręgu dookoła mogiły, jakieś czterysta metrów kwadratowych. W prawie nieważkości planetoidy żywokryst wystrzelił był na blisko ćwierć kilometra wzwyż. Kiedy się patrzy od strony śluz kraterowej biosfery, wygląda to tak: hiperboloidalny korpus z wywiniętymi w krzywe skrzydła, łukowatymi żebrami pośrodku; na flankach zaś – asymetryczne wieże zakończone kamiennymi wykwitami strzępiastych liści, niczym zamrożone czarną próżnią w chwili eksplozji węglowe szrapnele. Forma mówi o ucieczce duszy, która w okrutnym bólu wrywa się z okowów materii ku gwiazdzistej pustce. Gdy światło zaczyna tu śledzić jakąś linię, krawędź, załamanie, żebro kopuły – szybko wyciska z mroku ostre szczegóły, ociekające gęsto twardymi cieniami, i oko wpada w spiralę dociekliwości.

Jacek Dukaj, *Katedra*, [w:] tenże, *W kraju niewiernych*, Warszawa 2000

Tekst 16



Kadr z animowanego filmu *Katedra* Tomasz Bagińskiego

17. Na podstawie zamieszczonego fragmentu opowiadania zinterpretuj, jakie symboliczne znaczenie w kreacji przestrzeni ma światło.

1 p

.....

.....

18. Wyjaśnij, jakie elementy opisu katedry we fragmencie opowiadania Dukaja znalazły odzwierciedlenie w kadrze filmu Bagińskiego. W odpowiedzi wykorzystaj obydwa źródła. 1 p

.....

.....

.....

.....

Tekst 17

Andrzej Stasiuk *Miejsce*

Bardzo szybko się uwinęli. W dwa miesiące. Pozostał prostokąt szarej, gliniastej ziemi. W lesistym i bezludnym pejzażu ta nagość wygląda jak płatek zdartej skóry. W przyszłym roku, pierwszy raz po dwustu latach, wyrosnie tutaj trawa. Albo raczej pokrzywy – one najprędzej zjawiają się w miejscach porzuconych przez ludzi. – Co tu było? – zapytał mnie mężczyzna. Miał plecak, w ręku mapę, a na szyi aparat fotograficzny. – Cerkiew – odpowiedziałem. – I co się stało? – Nic. Zabrali ją do muzeum. – Całą? – Całą, ale po kawałku. [...] Było coś wzruszającego w nieporadnych polichromiach, które odwzorowywały kamienne gzymsy, kolumny i pilastry – dalekie wspomnienie świątyn Jerozolimy i Konstantynopola, może wyobrażenie Nowego Jerozalem. Z czasem opuszczona cerkiew zaczęła pochylać się na bok. Wilgoć nadjadła północne podwaliny. Pomiędzy belkami rysowały się szpary. Spod cienkiej warstwy wapiennego tynku przezierało próchno, delikatny złotawy pył. Myślałem, że jest to znak zwycięstwa nietrwałości. Ale to przecież żywe bakterie, roztocza i owady pokonywały iluzoryczny marmur. Konserwatorzy przynieśli ze sobą zapach śmierci. [...] Nie jestem miłośnikiem ruin. Ale wizja odnowionej świątyni stojącej pomiędzy innymi domami i sprzętami tak samo wyjętymi z ich czasu i miejsca ma w sobie skazę jednowymiarowości. [...] Lecz miejsca nie można przenieść. Miejsce nie ma wymiarów. Jest punktem i nieuchwytną przestrzenią. Dlatego wciąż nie mam pewności, czy rzeczywiście ją zabrano.

Andrzej Stasiuk, *Miejsce*, [w:] *tenże, Opowieści galicyjskie, Wołowiec 2012*

19. Na podstawie fragmentu *Miejsca* A. Stasiuka uzasadnij dwoma przykładami z tekstu, że autor łączy w opowiadaniu realistyczny opis z metafizyczną refleksją. 2 p

.....

.....

.....

.....

.....

Tekst 18

Ryszard Kapuściński *Podróże z Herodotem*

Jeżeli nawet latami nie sięgałem do „Dziejów”², pamiętałem o ich autorze. [...] Był to już mój Herodot, a przez to, że mój – szczególnie mi bliski, taki, z którym miałem wspólny język i mogłem porozumieć się w pół słowa. Jednakże takich zapaleńców jak Herodot nie rodzi się wielu. Przeciętny człowiek nie jest specjalnie ciekaw świata. Ot, żyje, musi jakoś się z tym faktem uporać, im będzie go to kosztowało mniej wysiłku – tym lepiej. A przecież poznawanie świata zakłada wysiłek, i to wielki, pochłaniający człowieka. Większość ludzi raczej rozwija w sobie zdolności przeciwne, zdolność, aby patrząc – nie widzieć, aby słuchając – nie słyszeć. Więc kiedy pojawia się ktoś taki jak Herodot – człowiek owładnięty żądzą, bzikami, manią poznania, a jeszcze obdarzony rozumem i talentem pisarskim – to fakt taki przechodzi od razu do historii świata! Tak naprawdę nie wiemy, co ciągnie człowieka w świat. Ciekawość? Głód przeżyć? Potrzeba nieustannego dziwienia się? Człowiek, który przestaje się dziwić, jest wydrażony, ma wypalone serce. W człowieku, który uważa, że wszystko już było i nic nie może go zdziwić, umarło to, co najpiękniejsze – uroda życia. Herodot jest tego przeciwieństwem. Ruchliwy, zaabsorbowany, niestrudzony nomada, pełen planów, pomysłów, hipotez. Ciągłe w podróży. Nawet kiedy jest w domu (ale gdzie jest jego dom?), to albo wrócił z wyprawy, albo już przygotowuje się do następnej. Podróż jako wysiłek i dociekanie, jako próba poznania wszystkiego – życia, świata, siebie.

Na podstawie: Ryszard Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2005

20. Oceń prawdziwość podanych stwierdzeń odnoszących się do przytoczonego fragmentu reportażu R. Kapuścińskiego. Zaznacz P, jeśli stwierdzenie jest prawdziwe, lub F – jeśli jest fałszywe. 2 p

1.	W świetle tekstu lektury mają duże znaczenie w życiu człowieka.	P	F
2.	Każdy człowiek odczuwa żądzę poznawania świata.	P	F
3.	Kapuściński omawia w tekście topos homo viator.	P	F
4.	Kapuściński osobiście znał i przyjaźnił się z Herodotem.	P	F

² „Dzieje” to starożytne (V w. p.n.e.) dzieło historyczne Herodota, historyka greckiego, w którym opisane są jego podróże po całym ówczesnym świecie (Azji, Bliskim Wschodzie, Północnej Afryce i Europie).

BRUDNOPIS